Rok 26. Kraków dnia 22 Listopada 1894 r. Nr. 22.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DO PANA HURKI.

Nu! panie Hurko, coś z twym dzbankiem krucho...
Śmierć go trąciła — urwało się ucho,
I dusza twoja przed piekłem się żali:
«Czem łzy z serc polskich będę czerpał dalej?»

I słyszę z piekieł odpowiedź szyderzą:
«Choćbyś sam płakał z twą żonką krwiożerczą,
Nic nie poradzę! Nie miejcie nadziei,
Stłuczonych skorup — nikt wam tu nie skle .

Próżno pięść ściskasz grożąc ręką mściwą,
Wszystko przepadło — skończyło się żniwo!
Wkrótce się skończy i twe panowanie,
Pójdzieśz w odstawkę moskiewski Hamanie!» —

Ty to przeczuwasz patrząc w stary dzbanek,
Chciałbyś go użyć do swych pogadanek
Z niewolnikami — lecz skorupy trzeszczą
A mózg wzburzony, różne widma pieszczą!

Strach i złość nędzna, niewolników wzywa
Rzucasz się na nich jak żmija zjadliwa,
Kąsasz słowami... nie dając im w końcu,
Mimo prośb wszelkich: pokłonić się słońcu!

A sam wysyłasz skargę pełną fałszu
Na cały naród! Przemądry Judaszu,
Chcąc rządzić dalej taką idziesz drogą,
Lecz i te sztuczki nic ci nie pomogą!

I madam Hurko prożno ręce łamie
Jak dwie ropuchy w sumień własnych jamie,
Siadłszy, będziecie przeklinać... lecz śliną
Jako w upadku pociechą jedyną!

Okrutny sępie! z podmuchów swej pani
Robiłeś wszystko co chcieli gałgani:
Wygnania z służby — grabierz — cytadela
Na rozkaz pani lub jej przyjaciela....

To twoje czyny półbożku wszechwładny....
I ten nareszcie twój donos szkaradny....
Ach jakżeś wielki! Znać jeszcze za mało
Wpadło tych ofiar w twą gardziel zgłodniałą.

Świetny to pomysł — wart jesteś pomnika:
Z buzią żarłoka, co żywych połyka,
Lecz za łzy Lachów, za krew z ran ich ciekłą,
Nie jest ci wdzięcznem nawet samo piekło!

Nu! panie Hurko, co to dalej będzie?
Ludzie bo mówią, że »mózg twój w obłędzie«,
Ja zaś, że Pan Bóg dotknął cię chorobą...
W której śmierć wkrótce uprzątnie się z tobą!

Bóg cię potępił wyrzutku ludzkości
Za takie grzechy pełne nikczemności....
I śmierć się zbliża patrząc w twarz twą trupią....
O panie Hurko, tak kończyć — to głupio!

Djabeł.

Wiadomości polityczne.

We Francyi rozpacz po zgonie cara dochodzi do szału. Kobiety z desperacyi zdzierają sobie z głowy włosy przyprawne, mężczyźni zapijają się koniakiem, absyntem, burgundem, czem który może, wołając: umarł ten wielki przyjaciel wolności (*sic*) i pokoju, co my teraz biedaki będziemy robić bez niego? Izba zawotowała krocie na godne reprezentowanie Republiki na pogrzebie cara-despoty — a knuty i nahajki moskiewskie stały się dziś w Paryżu artykułem mody. Co widząc jeden z dyplomatów rzekł: kto wie, czy Francja nie potrzebuje knuta. Gdyby monarchowie francuscy używali tego narzędzia tak często, jak się go używa w Rosji, możeby i po ich śmierci Francuzi tak rozpaczali, jak teraz po śmierci cara. Kto wie czy Francja nie jest podobna do tych kobiet z gminu, które wtedy dopiero wierzą w miłość swoich mężów, kiedy ci je dobrze biją.

We Włoszech produkuje się obecnie przed publicznością wielki pogromca drapieżnych anarchistów Crispi; wchodząc bez bojaźni do ich klatki, uzbrojony jedynie w wyjątkowe rozporządzenia. Publika z niekłamanem zajęciem przypatruje się tym produkcjom i wierzy, że odważnemu śmiałkowi nic się niestanie, jeżeli zaraz po tych produkcjach nastąpi karmienie zwierząt, bo inaczej gotowe one klatkę rozwalić i pogromcę zchrupać.

W Austrji debatują jeszcze nad tem, czy Lewakowski źle zrobił, czy dobrze, że się odezwał w parlamencie a w chwilach wolnych przygotowuje się reforma wyborcza, którą jak pięcioma bochenkami chleba chce rząd nakarmić zgłodniałe rzesze proletarjaru. Ale rząd nie pan Jezus i wątpić trzeba, czy mu się ten cud uda.

O Hiszpanii możnaby w tej chwili powiedzieć, co się mówi o kobiecie, że najszczęśliwsza ta, o której najmniej mówią.

W Niemczech Wilhelm II odbywa jeszcze ciągle próby despotyzmu parlamentarnego. Do roli głównego bohatera zaangażowano już trzeciego aktora, księcia Hohenlohe, ponieważ dwaj pierwsi okazali się nie dość podatni do tej roli.

Galicja zajęta jest obliczaniem deficytu po świetnem zwycięstwie, jakie odniosła przez wystawę. Jeden z rachmistrzów miał się podobno wyrazić: dwa takie zwycięztwa jeszcze a djabli nas wezmą i pójdziemy z torbami.

Tylko nie za wiele.

Dzienniki rosyjskie tak przeholowały w opłakiwaniu zmarłego Cara, że minister policyi musiał je umitygować tajnem rozporządzeniem, którego treść była: Tylko nie za wiele, bo nowy car gotów pomyśleć, że nie jesteście kontenci z wstąpienia jego na tron. Wskutek tego ostrzeżenia, dzienniki rosyjskie spuściły trochę z tonu.

Tajemnica prezydjalna.

Jęknął naród: A więc „Koło“
Carów dziś Apologetą!...
Wrzaśnie na to Targowica:
Skandal — to warcholskie „**veto**!“

Wre więc wojna. Psów szczekanie —
Gadzin syk — i bek cielątek...
A nikt głębiej nie poszpera,
Kędy tkwi skandalu wątek?...

Zkąd ta „Koła“ czołobitność?
Zkąd ten carów kult zachłanny?
Zkąd? — Nawarzył nam bigosu;
Carski order — św. Anny.

Gwałty furda! — Co tam mordy!
Święta Anna — święta racja!
Leż narodzie cały w błoto,
Bo tak każe — dekoracja...

Ha no... przykry to dylemat,
Gdy kto dorwie się do steru, —
Mój prezesku... bądź Polakiem,
Lub wyrzeknij się — orderu...

Malkontent.

Pawcio Durnicki
na zjeździe literatów i dziennikarzy.

(Ciąg dalszy).

V.

Cuda wystawy i pustki w teatrze.

Nie chcąc robić wstydu literaturze Galicyjskiej, że ją nie stać na głupich 50 kr., siadłem w dryndę i wręczając z szumną miną dorożkarzowi koronę, rzekłem:

— Na Wystawę.

Dorożkarz spojrzał pogardliwie z wysokości kozła na moją koronę i na mnie i odrzekł z flegmą, że un za takie psie pieniądze na wystawę nie pujedzie.

— Taka przecież taksa — rzekłem.

— Co taksa? — To sobi panowi taku taksę napisali. Niech uni sobi jeżdżu za taku takse. My fijakłry mamy innu takse. Dasz pan papierka, to pan poparadujesz w dryndzie, a ni, to bądź pan zdrów i jedź pan sobi elektrykom.

Nie chcąc dopuszczać się takiego zbytku, żeby za parę kilometrów płacić guldena, kiedy z Krakowa do Lwowa i napowrót zapłaciło się zaledwie trzy guldeny, poszedłem za radą dorozkarza i wsiadłem do elektrycznego tramwaju, który tem się tylko różnił od zwyczajnego, żeśmy się gnietli w nim, jak śledzie w beczce, stojąc całą drogę w takim ścisku, że nie mogłem ręki wyciągnąć, aby dobrać się do drobnych pieniędzy w kieszeni dla zapłacenia taksy. Była to prawdziwa prasa, tylko nie dziennikarska. Do tego jeszcze dostałem się w sąsiedztwo jakiejś korpulentnej niewiasty, od której gorąco biło, jak z pieca, a fale jej okazałych kształtów uderzały na moje plecy i ramiona przy każdym oddechu, jak przypływ i odpływ morza.

Przedemną znowu stała jakaś dama wyperfumowana tak, że w nosie kręciło. Olbrzymie pióra jej kapelusza zasłoniły mi zupełnie widok tak, żem jechał, jakby z zawiązanemi oczami, a obcasiki jej, ponieważ kręciła się niespokojnie, deptały bez litości po moich odgniotkach.

Raz, kiedy przypadkiem skręciła główkę na bok, ujrzałem przyjeżdżającego Pawcia Durnickiego z Blagierkowskim. Jechali wspaniałą dryndą, rozparci szeroko, jak dygnitarze jacy, z kokardami komitetowemi.

— Patrzcie, patrzcie, kto to jedzie? — pytano w tramwaju. Jedni utrzymywali, że to ministrowie z Wiednia, inni, że konsulowie zagraniczni, aż wreszcie jakiś jegomość objaśnił, że to będą jacyś wielcy literaci lub dziennikarze, przybyli na zjazd a ja pomyślałem sobie, nie ma to, jak takim Durnickim i Blagierkowskim, u nas w Galicji, bo i znaczenia i estymy dobijają się tutaj bardzo łatwym sposobem.

Przy wejściu na wystawę spotkała mnie mała nieprzyjemność, bo kiedy woźnym, stojącym przy kołowrocie, pokazałem mój bilet wejścia, za który tak słono zapłaciłem, kazali mi się wylegitymować, czy mam w istocie prawo używania tego biletu, czy jestem naprawdę literatem. Ponieważ w kole literackiem nie badano tak ściśle kwalifikacyj literackich, i nikt mnie tam o kartę legitymacyjną nie pytał, więc sądziłem, że tu tymbardziej taka karta nie będzie mi potrzebną, i zostawiłem ją w domu; zwłaszcza, że miałem na klapie surduta przypiętą kokardę z piórem i książką. Ale panowie przy kołowrocie gwałtem domagali się karty legitymacyjnej, a że takowej nie miałem, więc musiałem jak niepyszny wrócić się do kasy i kupić bilet wstępu, jak zwyczajny śmiertelnik.

Wszedłszy nareszcie na wystawę, olśniony byłem fantastycznością i przepychem budynków, których style przypominały to Egipt, to Arabię, to Norymbergję, to Włochy, to Szwajcarję, tylko nie Galicję. Galicja właściwa była dopiero gdzieś w tyle reprezentowana przez kilka chałupek chłopskich i jakiś dwór szlachecki, taki oryginalny, że jestem pewny, iż w całej Polsce choćby ją przejechać wzdłuż i wszerz od morza do morza, drugiego takiego by nie znalazł.

Ponieważ jeden z budynków nosił szumną nazwę pawilonu dziennikarskiego, więc sądziłem, że tam znajdę najprędzej braci po piórze — ale wbrew memu oczekiwaniu, w pawilonie tym oprócz dwóch drzemiących dozorców — kilkudziesięciu fotografij ładnych twarzyczek i kilkunastu numerów galicyjskich dzienników, nic więcej nie znalazłem,

Objaśniono mnie, że ci panowie, których szukam, są w hali przeznaczonej na koncerta, teatr i inne tym podobne widowiska. — Poszedłem tam i zastałem w istocie na scenie, będącej na podwyższeniu, kilku panów, grających główne role prezesów i wiceprezesów — a pierwszy prezes grał przewybornie rolę zdziwionego i zawstydzonego tym zaszczytem, na który, jak mówił, nie zasłużył i którego się nie spo-

Z TEATRU.

1.

Niektóre zwroty używane w świecie teatralnym i ich właściwe znaczenie.

„Pani lub pannie X. wręczono wśród grzmotu oklasków wspaniały bukiet od publiczności“ to znaczy, że jeden ze znajomych pani lub panny X. kupił bukiet u Fregiego lub u Józefitów i polecił Maksowi podać go z orkiestry.

„Teatr był szczelnie zapełniony“ — to znaczy, że nie było bardzo pusto.

„Panna Y. zyskuje coraz więcej uznania w opinii publicznej dla swego talentu — to znaczy, że panna Y. ma znajomego recenzenta, który o niej teraz dobrze pisze.

„Grzmotem oklasków powitana przy wejściu“ — to znaczy, że klaka teatralna dostała 20 biletów gratis.

2.

(Podsłuchane).

— No i cóż ty na to, że krytycy teatralni tak wzięli w opiekę pannę Sigma i chcą z niej gwałtem zrobić wielką aktorkę?

— Powiem, jak Ben akiba, że: wszystko to już było. Była tu także dawniej jedna panna Lanca czy Dziryt, z której żółtodziubni krytycy chcieli zrobić drugą Modrzejewską lub Sary Bernard a którą potem we Lwowie zdegradowano na podrzędną aktorkę. Sztuczna reklama, to jak pęcherz, który gdy się zanadto wydyma, pęka — i flaczek się potem z tego robi.

3.

Podobno kilku aktorów tutejszych napisało do recenzenta „Czasu“ list, w którym mu radzą, aby się jeszcze przez kilkanaście lat poduczył co nieco o teatrze, o sztuce aktorskiej — zanim drugich uczyć zacznie.

Rozmowa.

Przybiega mój przyjaciel i krzyczy nad głową:
— „Czy wiesz już, czy czytałeś...? Awanturę nową
Wyprawił Lewakowski tym swo(m protestem!“...
Ja mu na to: „Cóż krzyczysz, wszak głuchy nie jestem,
Mów spokojnie, co zrobił tak bardzo zdrożnego?“
— „Solidarność przełamał on „Koła polskiego“
I tem na szwank naraził godność narodową!“
— „Tak, godność narodową — wielkie rzekłeś słowo!
Lecz kto tę godność skalał? czy ci co powstali
Solidarnie z foteli i zgodnie słuchali
Jak Chlumecky ciemiężcę uciśnionych Braci
Wystawiał pod niebiosa, — czyli też ten traci
Godność swego Narodu i poselską swoją,
Co siadł nie solidarnie, gdy służalcy stoją,
I za honorem polskim ująwszy się śmiele,
Dał poznać, że służalstwa tego już za wiele,
I że się wstydzić musi za tych „panów braci“! —

Co mówią o Balladynie

po przedstawieniu na scenie krakowskiej.

Końska loża: nie zabawna.
Turliński restaurator: za długa!
Panie: nudna.
„**Czas**“: źle grana (?).
„**Głos Narodu**“: To nie Balladyna (!!).
„**Reforma**“: najlepsza tragedja Słowackiego (*sic*).
Galerja: prześliczna!
Reżyserja: męcząca.
Dyrekcja: kosztowna.
Kasjerka: aby tylko robiła kasę.

Gdzie umarł Car?

— Gdzie umarł car?

— No w Liwadji.

— Mylisz się pani, bo w Agonii. Czytałam bowiem na własne oczy w gazecie: „Car od trzech dni leży w Agonii“. Skoro więc przed śmiercią leżał w Agonii to tem samem musiał tam i umrzeć.

Przepowiednia Wernyhory.

Spisał się z proroctwem Wernyhora gracko,
Gdy mówił o Francyi, że będzie kozacką,
Bo dziś już Francuz w świecie się przechwala,
Że kocha Cara wyżej od Moskala.

dziewał. Udawał tak znakomicie zdziwionego, że nitkby nie był poznał po nim, że przed paru dniami wiedział dobrze o tym zaszczycie, który go niby tak **niespodziewanie** (!) spotkał.

Potem wystąpił na scenę drugi pan, który znowu tłumaczył obecnym, co to za wielcy ludzie są literaci i dziennikarze, jakie to zbawienne skutki spłyną na kraj cały z tego, że ci wielcy ludzie zjechali się do Lwowa, aby się zapoznać bliżej ze szwechackiem piwem 1 restauracyją Drehera. — Słuchając tego pana, zdawało się, że odtąd literaci i dziennikarze będą rzucać się sobie wzajemnie w ramiona i ściskać się i kochać i całować, że już odtąd żaden dziennik nie będzie drugiemu wymyślał od gałganów, zdrajców, szwajggeldów, szubrawców. — Huczne brawa zabrzmiały w sali a dyrektor teatru Przybylski, patrząc na powodzenie, jakiego doznawała ta komedja i jej aktorowie, zazdrościł w duszy, że jego przedstawienia w tej hali nie cieszą się ani w setnej części takiem powodzeniem.

Potem wystąpił ów pan, który za pomocą kondenzacyjnego aparatu miał pokazać całe dziesięciolecie literackiej działalności w Polsce. Ponieważ jednak wiedziałem, że tę samą historją będę musiał czytać później drukowaną! więc wyniosłem się cichaczem z hali dla obejrzenia choć po łebkach główniejszych punktów wystawy, o charakterze czysto narodowym, galicyjskim i miejsc ciekawszych, w których najczęściej się gromadzi publika.

Wskazano mi najprzód, poprzednio już wymienioną restaurację wiedeńską Dreherą z obsługą niemiecką, która na galicyjskiej wystawie cieszy się największem powodzeniem. Następnie restaurację francuską, odznaczającą się bajecznie wysokiemi cenami, gdzie za jedno galicyjskie jajko wartości $1^{1}/_{2}$ krajcara, ugotowane we francuskiej kuchni na miękko, płaci się 25 kr. Mówię podobno, bo nie miałem odwagi sprawdzać kosztem własnej kieszeni drogości tej restauracyi i powtarzam tylko to, co słyszałem. Mówiono mi, że restauracja ta świeci ciągle prawie pustkami, że jednak utrzymuje się subwencją panów, którzy właśnie chcieli mieć taką słoną restaurację, niby seperatkę dla siebie, dla własnej wygody, żeby nie potrzebowali łączyć się z resztą hołoty, uczęszczającej na wystawę; nie prędko bowiem znajdzie się taki głupi, którtyby dla honoru jadania we francuskiej restauracji, wyrzucał bajońskie sumy. Znalazło się jednak kilku bogatych żydków, którzy pozwolili sobie na ten zbytek i uciechę jadania razem z jasnymi panami. Różnica jednak była ta, że większa część jasnych panów jadała tam, za pożyczane pieniądze, a żydzi za własne.

Dalej na wystawie, która, jak pisały gazety, miała być obrazem galicyjskiego przemysłu, znalazłem kawiarnię **arabską** i teatr **murzyński**. — Co spowodowało komitet, że arabów i murzynów puścił na wystawę, tego mi nikt wytłómaczyć nie umiał. — Gdyby kominiarzy pokazywano nam na wystawie, no — to jeszcze; zawsze to byłoby coś naszego; ale robić konkurencyę tyngl-tanglom i protegować teatr murzyński, kiedy polski nie cieszył się wcale powodzeniem, c'est du grec pour moi.

W ogóle żeby tak oddzielić ściśle to, co obcego było na wystawie, maszyny zagraniczne i wyroby zagraniczne, — od tego, co nasze, — wystawa lwowska do bardzo skromnych zeszłaby rozmiarów.

Nie rozpisuję się o niej szczegółowo, bo to nie należy do zjazdu literackiego, — dodam tylko, że po zwidzeniu pobieżnem tego dnia wystawy, najdłużej zostały mi w pamięci gruboskórne kiełbaski Janowskiego, bo mi się jeszcze trzeciego dnia przypominały, że leżą sobie spokojnie w moim żołądku. Wieczorem było w teatrze przedstawienie na cześć literatów przybyłych na zjazd. Pani Żelazowska ubrana po raz już nie wiem który, w grecką szatę, wygłosiła po raz już nie wiem który prolog Rosowskiego, wołając do literatów: „witajcie!“ a tu z literatów prawie nikogo nie było, kogoby witać mogła, bo wszyscy, wydobywszy z kuferków pomięte fraki, pospieszyli na raut do hrabiego Skarbka, który z literaturą i dziennikarstwem ma o tyle znajomość, że w kole literackim grywa w taroka i czyta gazety.

Ale że niektórym panienkom z haute vole zachciało się zobaczyć, jak wyglądają z bliska literaci, — więc sprowadzono im na pokaz całe stado. Panny przyjrzały się przez lornetki niektórym ciekawszym okazom, jak zwierzętom w menażeryi, podczas karmienia ich herbatką i stardyńkami — a nasyciwszy ciekawość swoją, poszły tańczyć, rozumie się, z młodzieńcami tylko swojego towarzystwa, — nie troszcząc się już wcale o literaturę i jej reprezentantów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





„O! barbarzyńcy, warchoły!
Do naszej wziąłbym was szkoły!
Jam lew **z dwoma** ogonami,
Dwie partje między nami!
Jeden ogon: młodoczechów,
Nie przebaczy wam tych grzechów,
Gdybym mógł, to jednogłośnie,
Pędziłbym was gdzie pieprz rośnie!“

Tak na Polaków sierdził się lew czeski,
Szkoda, że jeszcze nie szczekały pieski!
Lecz burzę w szklance pan Filip z konopi
Uśmierza kornie — aż śmieją się chłopi.

Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma!



Z wściekłości wydarłem ostatnie trzy włosy!
To gorsze sto razy — niż iść do Canossy.
Różności robiłem... pędziłem Polaków,
Byle wziąść na wędkę moskiewskich duraków...
Dziś co?.. ten **manifest** życia mnie pozbawi...
Z Francuzami Moskwa dwa fronty wystawi,
I wezmą nas w kleszcze!... Głupi byłem — głupi...
Moja polityka dziś się na nas skrupi.

„Niech żyje Lewakowski“ — listy, telegramy...'

PLOTKI.

Donoszą nam z Wiednia, że Koło polskie (obracające się na niemieckiej osi), chciało na złość Lewakowskiemu przywdziać grubą sześciotygodniową żałobę po Carze. Miała to być kontrmanifestacja przeciw adresom, któremi ze wszech stron zasypują Lewakowskiego. My jednak uważamy tę wiadomość za plotkę.

Powiadają, że w Krakowie magistrat nie pozwala jeździć w zimie odkrytemi dorożkami, nawet w najpiękniejszą pogodę; ale my to uważamy za plotkę, żeby magistrat gwałtem zamykał publiczność w karetki, gdy ta ma ochotę jeździć w otwartych dorożkach, bo wtedy dla konsekwencji musiałby nakazać i sanki także w zimie nakrywać karetkami.

Powiadają, że na Nowy Rok będą ustanowione taksy jazdy do Woli, na Bielany etc.; ale my to uważamy za plotkę, to tylko w Europie praktykuje się coś podobnego. U nas o takich nowościach nie słychać jeszcze.

ZAKOCHANY.

Jak mi nie swojsko, jakże mi smutno,
Kiedy mnie ludzi otoczy tłum:
Każda mi chwila męką okrutną
I każdy wyraz wtedy cierpieniem...
A duch mój wówczas zdala od ciała!...
Chociaż wesołość twarzy ozdobą,
Smutek mam w sercu —, i dusza cała
Chce samotności! Pragnę sam z sobą
Znaleść się chwilę, z mojem marzeniem,
Pośród mych piosnek, pośród mych dum...
Gdy się raz skończą moje katusze,
Zdala od ludzi znajdę się sam:
Tęsknota jakaś ogarnia duszę
I znowu smutek w sercu się budzi...
Znów mi nie starczą piosnki i dumy;
Źle mi z tą pustką, czegoś mi braknie;
Wciąż mnie niepokój płoszy z zadumy...
Duch pragnie życia i tłumu łaknie:
Więc wracam znowu pomiędzy ludzi,
Myśląc, że może ona jest tam...
Jakgdyby obcy wchodzę wśród ludzi,
Jakbym się ledwie zbudził ze snu;
Jednak dopiero każdy mnie budzi,
Witając nagle głośno, wesoło!
A jabym pragnął pytać każdego,
Czy jej nie widział, gdzie szła, którędy?...
Lecz milczę — i sam szukam miłego
Zjawiska: biegnę tędy, tamtędy...
Próżno wytężam wzrok swój wokoło,
Daremnie szukam — nie ma jej tu!
Wszędzie mi smutno i tęskno wszędzie:
I dobrze tylko gdy jestem z nią!
A życie pustką sierocą będzie,
Jeśli nie przy niej i nie z nią razem!
Ja chciałbym zawsze patrzeć w jej oczy
I wciąż jej głosu słuchać miłego;
Chciałbym dzień wstrzymać, kiedy się [zmroczy,
By nic nie stracić ze szczęścia swego
I wciąż się poić lubej obrazem
Bo ja ją kocham, uwielbiam ją!

K.

Przed kościołem Marjackim.

— Dlaczego uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza odwleczono aż do Maja?

— Podobno do lata.

— Z przyczyny?

— Bo widzisz niejedni z pewnej kliki „patryotników naszych“ — znajdą wtedy sposobność do wycieczki kąpielowej dla zdrowia — jeszcze przed uroczystością.

— Komu się kłaniasz?

— Pani Żałobnickiej.

— Cóż to za jedna?

— Zacna staruszka — która przed laty słynęła z piękności i energii. Miała męża jak sama powiada, do niczego — zostawił ją bez grosza z kilkorgiem drobnych dzieci. Wykształciła je później, syna ożeniła bogato z jakąś kuzynką księdza — a córka jej nawiązała z jej porady, przyjazne stosunki z jakimś zamożnym hrabią i...

— Czemu nie kończysz?

— I ta szlachetna córka dopomaga matce — i cała rodzina żyje szczęśliwie i...

— Punctum pausa!

PIUM DESIDERIUM.

„Podnoś się“ Krakowie, stań się wielki, śliczny,
Miej wnet wodociągi, tramwaj elektryczny,
Lecz przytem zaspokój to nasze pragnienie:
By mniej wysterczały w chodnikach kamienie!

Grono właścicieli nagniotków.

Z encyklopedji dziennikarstwa.

„Antysemita“ — to taki pan, co pisze przeciwko żydom, czyli jest zabitym wrogiem żydostwa. Ale to tylko „teoretycznie“ praktycznie bowiem stosuje się często do przysłowia: „jak bieda to do żyda“ i siedzi u niego wygodnie w kieszeni, słynąc jako niesumienny dłużnik.

„Demokrata“ — to człowiek nawskroś oddany interesom ludu. Widzi w chłopie obywatela, któremu się wszelkie prawa należą, a zetknąwszy się z nim sam na sam, traktuje go z góry, nie płaci praczce i poluje za zgrabnemi służącemi.

„Klerykał“ to „piszący“ katolik i to gorliwy. Jeszcze przed wstępnym artykułem zamieszcza wiadomość, kiedy i gdzie się odpust odbędzie, kto z dostojników kościoła wyjechał, a kto przyjechał i t. d. Mając za to raz na zawsze udzielone rozgrzeszenie, pędzi żywot pełen różnych śmiertelnych grzechów.

„Stańczyk“ — zausznik wielkich panów których jedynie za ludzi uważa. Chwali ich, że fatygują na balu dostojne nóżki na rzecz głodnych biedaków i cieszy się, że skoro pańskie zamiłowanie do hodowli wyścigowych koni jest tak wielkie, i tak piękne dało rezultaty, to odrodzenie narodu już jest nadto bliskie. Taki pan ma się dobrze, mieszka porządnie i choć w miniaturze naśladuje wielkopańskie manewry...

Żaden z takich.

Powiedz, czy kochasz się we mnie?

„Powiedz, czy kochasz się we mnie?
Jak błękit nieba mam oko,
Co w duszę wgląda głęboko,
Więc powiedz, kochasz się we mnie?“
— „Daremnie! pytasz, daremnie!“

„Powiedz, czy kochasz się we mnie?
Serce poczciwe mam w łonie,
Do pracy nawykły me dłonie,
Więc powiedz, kochasz się we mnie?...“
— „Daremnie! pytasz, daremnie!“

„Powiedz, czy kochasz się we mnie?
Mam również sporo... tysięcy...“
— „O pani! przestań... nic więcej!
Bo gdy to nie żarty ze mnie,
To ja cię kocham wzajemnie!“

Nelin.

Echa z dnia zadusznego.

— Patrz się, Karciarski tak cudnie grób ubrał żonie i perfumami skropił cały.

— Ażebyś wiedział, jak biedaczysko łzy roni od rana.... przy „ferblu“ w kawiarni.

— Biedna Randkowska, ubiera i ubiera ten grób już ze 2 godziny, a zawodzi żałośnie z żalu za mężem.

— I jakoś im we dwoje niesporo robota idzie.

— Aha, któż to jest ów jegomość?

— To jej adorator, jeszcze nieboszczykowi znajomy.

— To ci dopiero wytrwała wdówka, drugi rok jednako za mężem płacze.

— Wiesz ty, wartałoby do niej kandydować na drugiego męża, skoro tak pierwszego po śmierci pamięta.

On, ona i echo.

On.

Słońce złociste, gwiazdko na błękicie!
U nóg twych składam wolność mą i życie!
Jestem majętny, jestem na etacie,
Przy twej pomocy, stanę w majestacie!

Echo.

Majątek: długi u Lerskiego Jana
Pięć par mankietów, koszula łatana,
Cwikier, szczoteczka, kołnierzyków cztery,
W rządowej służbie kopjuje papiery!

Ona.

O mój najdroższy, najmilszy klejnocie,
Kiedy ja z tobą, nie braknie na złocie;
Oświadcz rodzicom a ukończą znoje,
Co ja posiadam, to moje i twoje!

Echo.

Kilka sukienek, bazarowe broszki,
Jedna spodniczka, półtrzecia pończoszki;
Czeskie kamienie, papier tapetowy,
Cały majątek panny posagowy!!!

A. K.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Kraków, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natycmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publicznośc.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“ 1894 r.

Wiara, nadzieja, miłość.

Chciał praprawnuk tak jak dziad,
Prostą drogą iść przez świat!
Ledwie domu przeszedł próg,
Tysiąc ujrzał ścieszek dróg!

I ta dobra, niezłe ta,
Do wyboru wiele ma;
Wybrał jedną, poszedł wprost,
Na zwalony natknął most!

Patrzy napis: „wiara tam,
Do niebieskich wiedzie bram!“
Pusto, głucho — ludzi ślad.
Poszedł dalej — z mostu spadł!

Ledwie wylazł, minął toń,
Tuż przed sobą ujrzał błoń!
Śliczną, kwietną, istny cud,
Tu odpocznie, zmoże trud!

Patrzy — napis widzi znów:
Tu nadzieja — marzeń, snów!
Chciał choć jeden zerwać kwiat,
Zapadł w błoto, ściemniał świat!

Stracił biedny resztę sił,
O miłości jeszcze śnił!
Za zwodnicą kiedy biegł,
Wszystko stracił — martwy legł!!!

A. K.

Nowa zachęta dla nauczycieli ludowych.

O zmarłym carze Aleksandrze III wspominano, że gdy jeszcze był następcą tronu, trzymany był przez ojca swego zdala od rządów. Nie mając przeto wiele do czynienia, znajdował szczególną rozrywkę, gdy w parku dworskim mógł ciągnąć osła za ogon. Symbolika ta znalazła zastósowanie w jego panowaniu; wszędzie bowiem była dążność wsteczna, wszędzie panowanie Azyatów nad Europejczykami. Nie wiem, czy p. Bobrzyński w młodszym swym wieku ciągnął osła za ogon, ale to pewna, że na stanowisku wiceprezesa Rady szkolnej, swemi rozporządzeniami i „wskazówkami“ zdradza na polu szkolnictwa ludowego dążności nader reakcyjne. Pominąwszy już, że podzielił naród polski na dwa typy: chłopski i pański, że utrudnił typowi chłopskiemu wstęp do szkół średnich, to najnowszemi „wskazówkami“ targnął się na uzyskane w ciągu lat kilkudziesięciu i bezspornie posiadane przez szkoły ludowe prawo obsługi i opału szkolnego.

Na podstawie praktykowanego zwyczaju wyznaczała Rada szkolna krajowa, przy reorganizacyi szkół przed 20 laty, minimalną należytość za obsługę dla szkoły od 1 sali naukowej w kwocie 12 złr., a na każde 6 sążni sześściennych przestrzeni izby szkolnej $^4/_5$ sążnia drzewa twardego na opał. Prestacye powyższe były minimalne, a orzeczenia rady szkolnej nie sprowadzały do minimum ryczałtów na opał i obsługę tam, gdzie takowe nawet kilkakrotnie minimum przewyższały. Zdarzało się, że na podstawie dobrowolnych zapisów, a nawet urzędownie spisywanych aktów fundacyjnych, strony konkurencyjne deklarowały o wiele znaczniejszą ilość opału w naturze lub w gotówce, chcąc tym sposobem poprawić byt nauczyciela, by przynajmniej opału kupować nie potrzebował, a w niektórych miejscowościach mógł parę złotych zaoszczędzić. Zauważyć tu także należy, że przy reorganizacyi szkół wydała rada szkolna krajowa instrukcyę dla rad szkolnych okręgowych, aby wszystkie datki w naturze starały się pozamieniać na gotówkę. — Rozporządzenie to bez przerwy trwało dotychczas z wielką korzyścią dla szkół, gdyż wiemy z doświadczenia, że dostarczanie instytucyom publicznym płodów w naturze, ze względu na czas dostawy, ilość, a szczególnie jakość, miało wiele stron ujemnych.

Najnowsze „Wskazówki obliczenia kwot potrzebnych corocznie na utrzymanie budynków i sprzętów szkolnych, na opał tychże, obsługę i światło“ z daty 3 sierpnia 1894 l. 15.523 niweczą wszystkie dotychczas nabyte prawa szkół do opału i obsługi, albowiem, pominąwszy koszt utrzymania budynków i urządzeń, wyznaczają w §. 4 na każde 15 m³ przestrzeni 157 klg. węgli lub 0·8 m³ drzewa twardego. Wynika z tego, że od r. 1874 albo się w Galicyi bardzo ociepliło i palić w szkołach niema potrzeby, albo chęci dla rozwoju szkolnictwa ostygły i palić nie będzie czem.

Z przybliżonego bowiem rachunku pokazuje się, że na przestrzeń, na którą Władze szkolne wyznaczały dawniej przeszło 2 m³, „wskazówki“ nakazują preliminować 0·8 m³ twardogo drzewa opałowego.

W §. 6. „wskazówek“ czytamy rzecz jeszcze ciekawszą: „Obsługa dla szkół o 1 do 5 salach szkolnych ma być dochodząca, jeżeli strony konkurencyjne dobrowolnie stałej osobnej usługi nie zarządają“. Zastosowano tu system z przed 100 laty. Jeżelibyśmy go konsekwentnie przeprowadzić chcieli i w innych instytucyach, których dobro leży nam na sercu, to moglibyśmy się doczekać ustawy, że członkowie gmin mają kolejno palić w piecach gmachu sejmowego i w biurach rady szkolnej krajowej i takowe zamiatać, panów posłów w razie zasłabnięcia ratować, dostarczać im wody do picia, a wreszcie im i innym funkcyonaryuszom publicznym nosić obiady, rąbać drzewo, dostarczać bezpłatnych podwód i t. d. Wtenczas wydatki krajowe zeszłyby do minimum i osiągnęlibyśmy obniżenie dodatków.

Opalanie i zamiatanie gmachu sejmowego lub rady szkolnej przez obsługę dochodzącą nie natrafiłoby na takie trudności, jak obsługiwanie w ten sposób szkół; podczas bowiem, gdy te już o godz. $7^1/_2$ rano są dziećmi zapełnione, to tamte o tym czasie są jeszcze puste i nieposłusznego Hryćka lub Maćka możnaby jeszcze na czas do wykonania obsługi sprowadzić.

Jeżeli zważymy, że preliminarz ułożony na tych podstawach ma być stały i według niego mają być sporządzane preliminarze roczne, to widzimy, że nauczycielstwo a z niem i szkolnictwo zostało dotkliwie pokrzywdzone.

Tam, gdzieby można oszczędzić krocie, oszczędność ani nam w myśli nie zaświta; ale tam, gdzieby cały naród należało pobudzić do większej ofiarności, oszczędzamy grosze z krzywdą tych, których nadmierna praca tylko groszami opłacaną bywa.

Czy p. wiceprezes rady szkolnej krajowej w ten sposób myśli o zapełnieniu tysięcy opróżnionych posad nauczycielskich?

MIŁOŚĆ.

On: Ach pani! powiedz mi, czy mogę cieszyć się nadzieją, że pozyskam twe serce, że mię pokochasz?

Ona: Nie panie!

On: Nie uwierzy pani, jak mię to strasznie zasmuca, gdyż sądziłem, że zostaniesz moją na zawsze, że będę miał w tobie ubóstwianą żonę.

Ona: Więc chcesz się pan ze mną ożenić? A! w takim razie... to ja kocham pana!

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowną P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego.** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa— z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

12—12 Wiadomość w Redakcji „Djabła".

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p.

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mężkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** mężkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

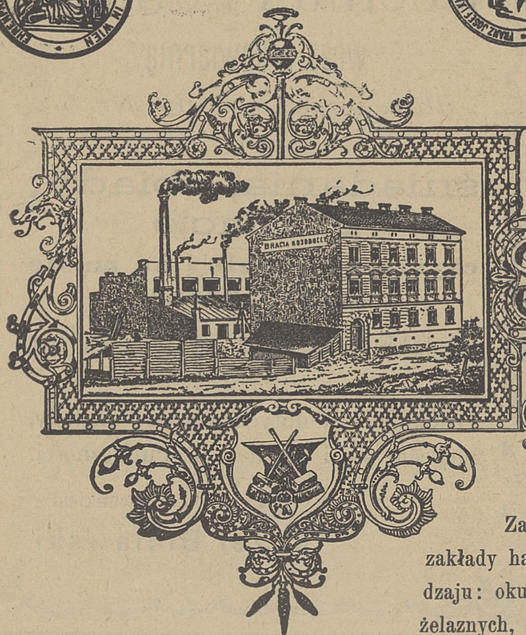
Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**